Cena 12 groszy | Poniedziałek, dnia 1-go września 1924 r. Nr. 110. | Rok I

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

Woda na niemiecki młyn.

(jz) W Anglji zanosi się na **nowe wybory.** Stanowisko rządu p. McDonalda staje się z każdym dniem **trudniejsze, bowiem** wśród liberałów mnożą się przeciwnicy tego rządu, a ostatnio także w Labour Party zaznaczyły się **silne rozdźwięki.** W takiej sytuacji mogłoby dojść łacno do **niespodziewanego upadku rządu.** Dlatego też p. Ramsay Mac Donald, chcąc zapobiedz wszystkim niespodziankom, myśli o rozwiązaniu parlamentu i rozpisaniu nowych wyborów — licząc na to, że sukcesy jego w dziedzinie polityki zagranicznej zyskały Labour Party tylu nowych zwolenników, ilu jej trzeba, aby wyszła zwycięsko z zapasów wyborczych.

Przedtem jednak p. McDonald chce załatwić jeszcze kilka spraw, które mają być niejako koroną dzieła. Jednym z celów polityki premjera angielskiego jest **wciągnięcie Niemiec do Ligi Narodów,** a drugi, zamienienie tej instytucji **na międzynarodowy sąd rozjemczy,** którego wyrokowi miałyby podporządkować się wszystkie państwa. Jedna i druga sprawa nie jest łatwą do przeprowadzenia.

Niemcy, wiedząc, że MacDonaldowi zależy na ich wejściu do Ligi, wysunęli pewne warunki, od spełnienia których uzależnia ją wyrażenie zgody na plany rządu angielskiego. Niemiecki minister spraw zagranicznych, p. Stresemann, otwiarcie oświadczył angielskiemu podsekretarzowi stanu p. Ponsonby, **że tym warunkiem jest zgoda Anglji na rewizję granic wschodnich Niemiec.** Niemcom chodzi głównie **o korytarz pomorski,** oddzielający Rzeszę od Prus Wschodnich, oraz **o Górny Śląsk.** Przypuszczają oni, że gdyby Liga Narodów postanowiła **przeprowadzić plebiscyt** na tych terenach, wypadłby on na ich korzyść.

Niemcy niewątpliwie zdają sobie sprawę z tego, **że Polska nigdy nie zgodzi się na odbycie plebiscytu na jej ziemiach.** Mimo to żądają plebiscytu, przypuszczając, że gdy uda im się przeprowadzić odnośną uchwałę w Lidze Narodów, będzie można **zmusić Polskę do podporządkowania się wyrokowi Ligi.** Możemy panów Niemców zapewnić, **że nie będzie to rzeczą łatwą.** Jesteśmy wprawdzie narodem pragnącym pokoju, jednakże zdecydowanym **bronić swej niepodległości i swych ziem do upadłego.**

Ale do tej ostateczności w każdym razie conajmniej daleko jeszcze. Niebardzo w to wierzymy, aby Niemcom nawet przy poparciu Anglji udało się nakłonić Ligę Narodów do tak **niebezpiecznego dla pokoju kroku,** jakim byłaby uchwała w sprawie rewizji naszych granic. Mimo to trzeba, aby społeczeństwo polskie było poinformowane o planach niemieckich i aby rząd polski nie lekceważył ich. Dzisiaj nie są one realne ani niebezpieczne dla nas, lecz kto może twierdzić z spokojnem sumieniem, że nie staną się takiemi za **lat kilka?**

W polityce trzeba brać pod uwagę **wszystkie możliwości, choćby najmniej prawdopodobne. Szczególnie Polska, tak fatalnie geograficznie położona, stale musi być czuwającą i przygotowaną na wszystko.** Polityka, to także i przedewszystkiem **sztuka przewidywania.** W tej sztuce myśmy nigdy nie byli mistrzami, **a powinniśmy nimi być,** aby się uchronić przed losem, jaki nam gotują nasi wrogowie. Dotychczas, niemal w każdej dziedzinie, nasza polityka była obliczona na krótką tylko metę. To się musi zmienić!

Przedewszystkiem trzeba przeprowadzić gruntowną rewizję polityki tak zwanej **kresowej.** Dotychczas zaniedbywano kresy, nietylko wschodnie. Dużoby się powiedzieć o tem, **jak po macoszemu traktowano Pomorze,** zwłaszcza za rządów sławetnego p. Kucharskiego w b. ministerstwie b. dzielnicy pruskiej. To też na każdym kroku słychać u nas skargi na rząd, a pomiędzy niemi jest wiele takich skarg, które są **uzasadnione i słuszne.** Podobnie jest na **Górnym Śląsku.** Tam prasa niemal codziennie atakuje rząd za zaniedbywanie tej tak ważnej dla Polski dzielnicy, a ostatnio przedewszystkiem za **osłabianie żywiołu polskiego na G. Śląsku.**

Istotnie, to co się tam dzieje obecnie, jest przerażające. Co parę dni opuszczają Górny Śląsk pociągi, naładowane **towarem dla Francji.** Nie mamy jednakże powodu cieszyć się z tego wywozu, bowiem jest to wywóz **żywego towaru.** Dotychczas wyjechało z Górnego Śląska przeszło 40 000 (słownie czterdzieści tysięcy) najlepszych, najzdrowszych, najzdolniejszych do obrony kraju robotników, a liczba ta z każdym dniem się powiększa. Dokąd idziemy? Czy rząd nie widzi, że pozwalając na taką masową emigrację, naraża na szwank interesy Polski? **Już dzisiaj Niemcy twierdzą, że w następnem głosowaniu na G. Śląsku zwycięstwo będzie napewno po ich stronie.** Nie omylą się, jeżeli rząd nadal pozwalać będzie na osłabianie żywiołu polskiego. Zezwalając na masową emigrację do Francji i popierając ją, rząd w „zwalczaniu" bezrobocia **idzie po linji najmniejszego oporu,** nie bacząc na to, że taka polityka może mieć **bardzo opłakane dla państwa skutki.** Niemcy bardzo uważnie patrzą na to, co się dzieje na naszych kresach zachodnich i radośnie zacierają ręce. Mają też powód do radości, bowiem dotychczasowa nasza polityka kresowa **jest wodą na niemiecki młyn.**

Zapomogi dla rodzin zaginionych na wojnie.

WARSZAWA, 31. 8. (Tel.) Onegdajszy „Dziennik Ustaw" R. P. zatwierdził rozporządzenie M. S. Wojsk. w porozumieniu z Min. sprawiedliwości, regulując prawo do ubiegania się o zapomogi osób pozostałych po zaginionych na wojnie.

Województwo Pomorskie zostanie powiększone o kilku powiatów.

Dnia 28 sierpnia br. odbyła się w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Toruniu pod przewodnictwem p. Wojewody Pomorskiego konferencja Naczelników władz politycznych II-ej instancji z współudziałem reprezentantów władz wojskowych, sądowych, samorządowych, tudzież delegatów Pomorskiej Izby Rolniczej, Izby Przemysłowo-Handlowej i reprezentacji krajowej. **Przedmiotem konferencji było wysłuchanie oraz uzgodnienie stanowiska tychże władz i instytucyj co do projektu rozszerzenia granic Województwa Pomorskiego przez przyłączenie do niego kilku powiatów, należących obecnie do Województwa Poznańskiego.** Przebieg konferencji ujawnił **zupełną zgodę uczestników** co do zasadniczych momentów projektu. Wobec tego **p. Wojewoda Pomorski w najbliższych dniach przedłoży projekt swój Rządowi. Skoro ten że zostanie uzgodniony u władz centr. Rząd w ramach udzielonych sobie przez izby ustawodawcze pełnomocnictw zadecyduje o zmianach granic administracyjnych obu województw. Sprawa tedy zostałaby załatwiona rozporządzeniem p. Prezydenta Rzeczypospolitej.**

Wystawa sztuk pięknych w Gdańsku.

GDAŃSK, 31. 8. A. W. Dziś w południe otwarto w jednej z sal arsenału w Gdańsku wystawę sztuk pięknych. Na wystawie znajdują się prace tej miary artystów, jak Wodzinowski, Stasiak, Klimowski, Zdrojnowsk, Tetmajer, Ciągliński, Uziębło, Filipkiewicz i innych.

Wątpliwości o aresztowaniu Sawinkowa.

WARSZAWA, 31. 8. A. W. Wybitni działacze antibolszewiccy w Warszawie jak: Arcybaszew i inni uważają komunikat sowiecki o aresztowaniu Sawinkowa i jego zeznania podczas procesu za mistyikację i falsyfikaty. Odrzucają oni przypuszczenie jakoby Sawinkow w obawie przed śmiercią upokorzył się i zdradził przekonania za które walczył. Podkreślić należy szczegół charakterystyczny, iż emigranci rosyjscy w Warszawie nie wskazują dokładnego miejsca pobytu Sawinkowa co pozwala przypuszczać, iż aresztowanie jego w Rosji jest możliwe.

Ameryka a uzbrojenie.

LONDYN, 31. 8. A. W. Dekret prezydenta Coolidge'a wyznaczający próbną mobilizację w St. Zjednoczonych na dzień 12 września nie przestaje zajmować opinji publicznej. Komunikat oficjalny wyjaśnia, że próbna mobilizacja nie oznacza bynajmniej powszechnej mobilizacji, lecz ma na celu jedynie demonstrację polityczną sił zbrojnych St. Zjednoczonych. Część prasy krytykuje pomysł próbnej mobilizacji, twierdząc, że jest on wysoce niewłaściwym w chwili, kiedy Ameryka czyni wyraźne posunięcia, aby zbliżyć się do państw europejskich rzucając swój autorytet na szalę pacyfikacji.

Podejrzani Hindusi w Warszawie

WARSZAWA, 31. 8. Przed kilku dniami przybyła do Warszawy grupa Hindusów w liczbie 36 osób. Przybyli oni podobno w drodze powrotnej z Londynu, dokąd wyjechali na wystawę wszechbryt. w Wembley. Egzotyczni goście oświadczyli w Warszawie, że nie mają pieniędzy, wobec czego ulokowano ich w hotelu dla emigrantów na Powązkach. Wczoraj wśród Hindusów powstało poruszenie — Podobno trzech z nich wyszło na miasto i nie wracali przez dłuższy czas, co wywołało niepokój u ich towarzyszy, tak że postanowili udać się na poszukiwania. Hindusi, którzy władają padkowo spotkali na Powązkach pewnego właściciela zakładu ogrodniczego, który dobrze włada językiem angielskim. Hindusi opowiedzieli mu swoje kłopoty z powodu zaginięcia trzech towarzyszy, a w ciągu rozmowy zaczęli się dopytywać o adres poselstwa sowieckiego w Warszawie. Wobec takiego obrotu rzeczy sprawą zajęły się władze policyjne i zawiadomiły o tem poselstwo angielskie. — Podobno Hindusi owi byli nakłonieni przez komunistów angielskich do udania się na kursa agitatorów komunistycznych do Moskwy. Wyświetleniem sprawy zajęły się nasze władze policyjne.

Wiadomości w kilku wierszach.

WARSZAWA, (PAT) Na wniosek p. ministra pracy i opieki społ. radcą emigracyjnym przy poselstwie Rzplitej Polskiej w Berlinie mianowany został przez p. ministra spr. zagr. p. dr. Tadeusz Dalbor, dotychczasowy starszy referent z tytułem konsula w M. S. Z.

WARSZAWA, A. W. „Kurjer Warszawski" występuje z projektem mianowania w Gdyni komisarza rządowego, którym powinien zostać znawca spraw handlowych i morskich. Czuwać on będzie nad rozwojem portu w Gdyni, zgodnie z wymaganiami współczesnego handlu i żeglugi.

BERLIN, (PAT) Uchwalone przez parlament ustawy wykonawcze do programu Davesa zostały wysłane wczoraj kurjerem do Paryża, gdzie w poniedziałek będą doręczone komisji odszkodowań.

PARYŻ, (PAT) Jak donoszą z Lahora (Indje) przy ostatniej katastrofie kolejowej liczba ofiar jak obecnie obliczono, jest o wiele większa niż to się zdawało pierwotnie, a mianowicie naliczono 95 osób zabitych i 10 ranionych.

Zakaz wywozu srebra i złota z Polski.

Rada ministrów uchwaliła projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, regulującego sprawę wywozu złota i srebra zagranicę. Wywóz złota i srebra we wszelkiej postaci jest według tego rozporządzenia zakazany. Dozwolony jest jedynie wywóz monet srebrnych do wysokości 100 złotych na osobę jednorazowo. Osoby, wyjeżdżające zagranicę, mogą wywieźć nadto wyroby złote i srebrne osobistego użytku. Rodzaj i ilość tych wyrobów zakreśli rozporządzenie wykonawcze ministra skarbu. Nadto minister skarbu może zwolnić do wywozu zagranicę generalnie poszczególne kategorje wyrobów ze złota i srebra w drodze rozporządzenia oraz może udzielać sam lub przez władzę zezwoleń na wywóz poszczególnych przedmiotów.

Pozatem dozwolony jest wywóz złota i srebra wwiezionego do kraju z zagranicy na warunkach, ustalonych przez rozporządzenie wykonawcze. Winni przekroczenia tych postanowień ulegają karze więzienia do 2 lat i grzywny do wysokości 3-krotnej wartości wywożonego przedmiotu. Z karą powyższą może być połączona konfiskata przedmiotu wywożonego.

Wiadomości sportowe.

Polska - Węgry 0:4 (0:3)

BUDAPESZT, 31. 8. (PAT) Dzisiejsze zawody międzynarodowe piłki nożnej pomiędzy Węgrami a Polską skończyły się wynikiem 4:0 (3:0) na korzyść Węgier.

Polonja - Warszawianka 3:0 (1:0)

WARSZAWA, 31. 8. (PAT) Oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem zawody piłki nożnej pomiędzy Warszawianką a Polonją o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego zakończyły się zasłużonem zwycięstwem Polonji w stosunku 3:0 (1:0). Gra prowadzona była ostro z niezwykłem zacięciem. Bramki dla Polonji strzelili Grabowski — 2, Bułanow — 1, Z pośród graczy wyróżnili się obaj bramkarze, Bułanow II, Stefan Loth, Grabowski i Hamburged. Zawody prowadził dobrze Mandl.

Cracovia - B. B. S. V. 2:2

BIELSK, 31. 8. (PAT) B. B. S. V. przeciwko Cracovji 2:2.

Hasmanea - Lechja 3:0 (1:0)

LWÓW, 31. 8. (PAT) Zawody piłki nożnej pomiędzy Hasmoneą a Lechją o mistrzostwo klasy A. przyniosły zwycięstwo Hasmonei w stosunku 3:0 (1:0).

Warta - Victoria Žižkov 0:3 (0:0)

POZNAŃ, 31. 8. (PAT) Międzynarodowe zawody piłki nożnej między Wartą I a Victoria Žižkov zakończyły się wynikiem 0:3 (0:0) dla Victorji Žižkov. Z powodu niepogody gra szwankowała. Sędziował kapitan Baran.

Polonja (Przemyśl) - Rewera (Stanisławów) 4:0

PRZEMYŚL, 31. 8. (PAT) Zawody piłki nożnej między Polonją z. Przemyśla a Rewerą ze Stanisławowa zakończyły się zwycięstwem Polonji w stosunku 4:0.

Wyniki zagraniczne

Czechosłowacja - Rumunja 4:1 (2:0)

PRAGA, 31. 8. (PAT) Dzisiejsze zawody międzypaństwowe piłki nożnej Czechosłowacja — Rumunja zakończyły się zwycięstwem Czechów w stosunku 4:1 (2:0).

D. F. C. - San Sebastjan 11:1

PRAGA, 31. 8. (PAT) Dzisiejsze zawody piłki nożnej pomiędzy D. F. C. a hiszpańską drużyną San Sebastian zakończyły się zwycięstwem D. F. C. w stosunku 11:1.

Wiadomości finansowo-gospodarcze

Zwyżka ceny zboża u nas — a zagranicą.

Porównanie cen żyta na rynkach światowych wykazuje, że w sierpniu — w okresie, w którym żyto na giełdzie warszawskiej podrożało o 40 proc. — w Berlinie zanotowano zwyżkę 0,6 proc., w Pradze zniżkę 0,3 proc. i w Liverpoolu zwyżkę 0,3 procent.

Dla charakterystyki zaznaczyć należy, iż w Polsce od początku r.b. cena żyta miała tendencję zniżkową do końca lipca w przeciwieństwie do rynków zbożowych zagranicznych, na których ujawniano stałą nieznaczną zwyżkę.

Orzeczenie sędziego rozjemczego w sprawie przynależności państwowej i opcji

Dnia 30 b. m. w południe delegacje polska i niemiecka podpisały w dawnym pałacu cesarskim w Wiedniu protokół, w którym przyjmują do wiadomości orzeczenie sędziego rozjemczego profesora Kaeckenbeka. Dotyczą one sprawy przynależności państwowej i opcji.

Co do pierwszej sprawy wyrok zapadł po myśli propozycji niemieckiej; mianowicie, osoby zamieszkałe na terytorjum polskiem od roku 1908 do roku 1920 uzyskują tem samem polską przynależność państwową nawet jeżeli posiadają jeszcze drugie miejsce zamieszkania po za granicami Rzplitej. Opuszczenie w tym czasie miejsca zamieszkania w Polsce, o ile nastąpiło dla studjów lub celów zawodowych, nie odbiera prawa do przynależności polskiej. Do osób, których przynależność państwowa jest niepewna, należy przepisy powyższe zastosować natychmiast po podpisaniu tego układu.

Natomiast w sprawie opcji orzeczenie rozstrzygnęło sprawę zgodnie z tezą polską. W myśl orzeczenia osoby, które optowały na rzecz Niemiec, muszą na żądanie władz polskich kraj opuścić. W sprawie tej jednak udało się Niemcom uzyskać pewne ulgi; tak więc wyjazd osób tej kategorji, nie posiadających własności ziemskiej może nastąpić do dnia 1 sierpnia 1925 roku, wyjazd zaś osób posiadających własność ziemską, oraz mieszkających w rejonach fortecznych i w strefach granicznych w obrębie 10 klm. od granicy — może nastąpić do dnia 1 listopada 1925 roku. Dla wszystkich innych osób tej kategorji wyznaczono termin opuszczenia kraju do dn. 1 lipca 1926 roku.

Międzynarodowy Kongres nauczycieli szkół średnich

Ostatni dzień obrad

(k.) Trzeci i ostatni dzień obrad Międzynarodowego Kongresu nauczycieli szkół średnich rozpoczął się wczoraj o godzinie 9 rano w wielkiej sali Rady miejskiej.

Było to właściwie reasumowanie wyników obrad z dwóch poprzednich dni. Liczni mówcy zabierali coprawda głos, ale nie były to już referaty podstawowe.

Wice - przewodniczący kongresu ogłosił, że Anglję przyjęto do biura Międzynarodowego stowarzyszeń nauczycieli szkół średnich i uchwalono, iż następny, siódmy z kolei międzynarodowy kongres profesorów szkół średnich odbędzie się w roku 1925 w Belgradzie.

Przedstawiciel Jugosławji dr. J. Zivanowicz w serdecznych słowach dziękuje, że prośba jego została uwzględniona i wyraża nadzieję, iż przyszły kongres w stolicy jego kraju, Belgradzie, będzie równie owocny jak obecny. Przyszły kongres poruszy zagadnienia: „Kultura estetyczna uczniów“ i „Organizacja planów i metod nauczania w celu uzupełnienia pracy osobistej ucznia“.

Przewodniczący kongresu, prof. E. Romer złożył gorące podziękowanie wszystkim tym, którzy współpracowali przy organizacji Kongresu, oraz spełniali trud ne obowiązku w prezydjum kongresu.

Przemawiał jeszcze prof. Claviere i dziękował za niezwykle serdeczne i gościnne przyjęcie, jakiego doznali delegaci i goście zagraniczni, w murach stolicy wielkiej i potężnej Polski, a następnie złożył znaczniejszą kwatę, ofiarowaną przez gości zagranicznych na szkolnictwo polskie.

Prof Kwiatkowski podziękował za ofiarę i ogłosił zamknięcie Kongresu.

O godzinie 2-ej m. 30 uczestnicy kongresu pociągiem pośpiesznym wyjechali do Krakowa i Wieliczki.

Opodatkowanie spirytusu

Dziennik Ustaw nr. 74 z dnia 28 sierpnia 1924 roku publikuje rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 20 sierpnia r. b., mocą którego podatek spożywczy od 1 stopnia hektolitrowego alkoholu (1 litra 100 proc. spirytusu), wyrobionego w gorzelniach rolniczych i w gorzelniach przerabiających owoce podnosi się z 2 zł. 20 gr. na 3 zł., w gorzelniach zaś przemysłowych z 2 zł. 30 gr. na 3 zł. 30 groszy.

Co zauważyło na Marsie obserwatorjum astronomiczne Uniwersytetu Warszawskiego?

O obserwacjach Marsa Obserwatorjum astronomiczne uniwersytetu warszawskiego komunikuje nam, co następuje:

Pochmurne noce nie pozwoliły obserwować Marsa w Warszawie w dniu jego największego zbliżenia do ziemi. Dopiero podczas nocy z dn. 26 na 27 b. m. oraz z 28 na 29 b. m. dokonane zostały w Obserwatorjum Astronomicznem Un. Warszawskiego systematyczne obserwacje planety.

Szczególnie sprzyjającą była noc z 28 na 29 b. m.; niestety nizkie położenie Marsa nie pozwoliło przez niewielkie lunety naszego Obserwatorjum dostrzec wiele szczegółów na jego powierzchni. Zauważono znaczne zmniejszenie się „czapeczki“ śnieżnej na południowym biegunie planety. Pośrodku planety widać było ciemną plamę, która po upływie paru godzin przesunęła się do zachodniego brzegu Marsa. Przesunięcie to zostało spowodowane przez ruch wirowy dokoła swej osi. Szczególniej wyrazistą była część plamy, znana pod nazwą Syrtis Major.

Ciemne części Marsa, hypoteczne morza, jak Mare Australe, Mare Erythreum, oraz Sabaeus Sinus wyróżniały się zupełnie dobrze; pośród Australe odróżnić można było wyraźnie przypuszczalny ląd „Hellas“. W lądowej części Marsa szczegółów w rodzaju kanałów nie dostrzeżono.

W obserwatorjach wzięli udział: asystent Obserwatorjum Astr. p. E. Rybka, oraz p. M. Łobanow, słuchacz Uniw. Warszawskiego. Systematyczne obserwacje Marsa będą i nadal w Obserwatorjum Warszawskiem kontynuowane.

Złote czasy dla rolników

Wywożą tyle, że zboże i mięso jest droższe niż produkty przemysłowe

W podwyższaniu cen za produkty zbożowe i mięsno - nabiałowe wysuwa się najczęściej argument, do niedawna rzeczywiście uzasadniony, iż ceny za towary przemysłowe, środki produkcji rolnej, maszyny rolnicze i t. p. rosną o wiele szybciej, niźli ceny za produkty rolne.

Obecnie jednak

odwróciła się karta.

ceny za zboże i mięso rosną szybciej, niźli ceny towarów przemysłowych. Oto wedle urzędowych danych Głównego urzędu statystycznego, chleb w porównaniu z cenami r. 1914, był droższy w lipcu o 6.9 proc., mąka pszenna o 48.6 proc., ziemniaki o 66.7 proc., mleko o 53.5 proc., masło nawet o 77.6 proc., mięso wołowe o 73.2 proc.

Tymczasem mydło w detalu zdrożało o 14 proc., nafta o 18.5, herbata o 35.6 proc. i t. d.

W hurcie żelazo podrożało o 1.90 proc., cement potaniał o 41.4 proc., nafta potaniała o 37.9 proc. i t. d. Widzimy więc, że skargi rolników na niskie ceny płodów rolniczych nie mają uzasadnienia wobec tendencji zniżkowej cen za towary przemysłowe.

Natomiast wedle tych samych danych wywieziono od stycznia do kwietnia 1924 r. (od maja do września niema jeszcze danych) 2 tysiące wagonów 10-tonnowych żyta, przeszło 5000 wagonów ziemniaków, 6 500 wagonów cukru, kilkaset wagonów grochu i fasoli i t. d., i t. d. Wywóz od maja wykaże prawdopodobnie jeszcze wyższe cyfry.

Nie dziw, że w czasach tak świetnych możliwości wywozowych ceny za zboże szły w górę, przesadzając o ogólnej drożyźnie. Rząd uczynił dobrze, zakazując wywozu żyta, środek ten okaże się jednak niewystarczający wobec masowego wywozu innych produktów rolnych i hodowlanych.

Rolnicy mają obecnie prawdziwie złote czasy.

Bolszewickie rządy zamordowały export

TALLIN (REWEL) 30. 8. Tranzyt towarowy z Rosji sowieckiej przez port w Rewlu w ostatnich kilku tygodniach zupełnie doszczętnie zamarł z powodu ogólnego kryzysu w Rosji sowieckiej (AW).

Skąd powstały pogłoski o mobilizacji w Bolszewji

W ostatnich czasach z rozkazów rewolucyjnej rady wojennej S. S. S. R. zaszły znaczne zmiany w dyzlokacji armji czerwonej. Kawalerja zcześrodkowaną jest na północ od Charkowa i w okolicach Briańska. Znaczne masy piechoty zostały przetranzlokowane ze wschodu ku granicom zachodnim Rosji sowieckiej, przeważnie ku granicy polskiej i rumuńskiej. Urzędowo tranzlokacje te są tłomaczone koniecznością przesunięcia wojsk dla oczekiwanych manewrów jesiennych w okolicach Smoleńska, a także koniecznością przeniesienia wojsk z miejscowości Ukrainy, dotkniętych głodem, do innych miejscowości, gdzie aprowizacja byłaby łatwiejsza.

Rozbiórka soboru pod opieką konserwatorów

Mozajki, jako dzieła sztuki zostaną przechowane w całości

WARSZAWA. 31. 8.

Po przeprowadzeniu ścisłych badań i prób przez komisję artystyczną, zmierzających do zachowania dzieł sztuki, pozostałych po soborze prawosławnym na pl. Saskim w Warszawie, okazało się, że zdejmowanie artystycznych malowideł ze ścian jest niemożliwe tak ze względów technicznych, jak i wynikających stąd kosztów.

Malowidła te, jako nieposiadające istotnej wartości artystycznej oraz wadliwie malowane, nie będą w dalszym ciągu zachowywane.

Jedynie otoczone zostaną opieką konserwatorską mozajki, które przedstawiają wyższą wartość artystyczną.

Dwa ministerja kłócą się o kompetencje a tymczasem kolejka sobie rdzewieje

Chcielibyśmy wiedzieć co myśleć o pewnej kolejce, długości 3-ch i pół kilometra, rdzewiejącej, najspokojniej od roku 1918 bezużytecznie.

Każdy może obejrzeć to zgorszenie, jadąc z dworca kolejowego Puławy do miasta.

Austrjacy

założyli tę kolejkę. Polskie władze państwowe przejęły ją, ale ani same nie eksploatują, ani nikomu nie dadzą, ani w prawo, ani w lewo. Niech leży, niech rdzewieje.

A tymczasm dwa ministerja toczą o tę kolejkę sławetny

spór kompetencyjny.

Do kogo należy?

Wreszcie za parę latek prawowania się, los sam załatwi tę „sprawę“. Część żelaziwa ulotni się, a reszta pójdzie na szmelc.

Ostatni krzyk mody



— Jak pan znajduje moją nową toaletę?
— Ja jej oddawna szukam, lecz niestety nie znajduję.

W drodze do siebie

Wacław Filochowski: 1) **CHIŃSKIE CIENIE** (opowiadanie, Warszawa, 1921); 2) **CZARCI MŁYN**, legenda nowej Warszawy (Warszawa, 1922); 3) **AMULET OZIRISA** („Książki ciekawe“); 4) **ZNAK**, powieść (Warszawa 1922).

Śród pisarzy pokolenia powojennego, mozolnie, ale coraz wyraźniej uwydatnia swą indywidualność twórczą p. W. Filochowski. Przebywa on dość długą fazę ustalania swego stosunku do rzeczywistości.

Złożyły się na to, niewątpliwie, okoliczności codziennego bytu. Po studjach w uniwersytecie w Nancy, p. Filochowski zaprzągł się do pracy dziennikarskiej w Warszawie. Gdy wybuchła wojna, wstąpił do komisji werbunkowej, utworzonej przez warszawski Komitet Narodowy. Dzieląc jej losy, emigrował do Petersburga i tam pracował w Centralnym Komitecie Obywatelskim, poczem wysłany został do Bobrujska, gdzie pomieszczono rezerwy formacyj polskich w wojsku rosyjskiem. Tu p. Filochowski objął urząd skarbnika batalionu i na tem stanowisku wytrwał, aż do rozproszenia formacyj.

Przymusowe skupienie i przeżycia długich dni wojennych obudziły w nim tęsknoty twórcze. Dość bujny i odrębny świat wewnętrzny, który w sobie wyhodował, domagał się literackiego wyrazu. W podstawie tego świata istnieją skłonności mistyczne, które p. Filochowski uświadamia sobie z niemałym trudem. Rzeczywistość staje się dla jego głównych bohaterów, albo obojętnym terenem zmagania się ze sobą władz ich dusz, albo — przeciwnikiem, z którym władze te prowadzą dramatyczną walkę, albo wreszcie—przedmiotem satyry i stylizowania kształtów. Niepokój tych walk ujawnia się w dość bezładnym wyborze tematów, a przedewszystkiem w niepewnej jeszcze technice pisarskiej (rozpoczynanie wątku od końca i wtrącanie retrospektywnego przeglądu wydarzeń).

Pierwsze opowiadanie p. t. „Cienie chińskie“ nie posiadają jeszcze tonu zdecydowanego. Najlepsza ze zbiorku opowieść „Luminosa“, pomimo zaniedbania konstrukcyjnego, posiada wdzięk i słodycz w delikatnym rysunku melancholijnych dziejów chorej duszy dziewczęcej, pełnej frenezji życiowej, a bijącej, jak ptak o klatki wątłego, kruchego, na śmierć skazanego ciała. Inne opowieści już to mają charakter satyrycznego feljetonu dziennikarskiego („Plagiat“, „Drobny szczegół“), już to zawierają sensacje nowelkowe: koń, który odbiera sobie życie („Weneda“); w stylu Grabińskiego skombionwana historja medjum telepatycznego, które się komunikuje z oddalenia, w sprawach politycznych, z osobami zainteresowanemi („Poker“); groteskowa przygoda „konserwatora zwłok“, który szuka człowieka podobnego do nieboszczyka niedającego się już nabalsamować i ofiaruje amatorowi miljon dol. za jego „świeże“ zwłoki („Wazka ponczu“); karkołomna przygoda erotyczna („Święto prawdy“) i gadka o laborancie w państwowej fabryce banknotów, który odkrył niezawodny sposób fałszowania biletów kredytowych („Urok“); — wreszcie niezbyt smaczna w pomyśle gawęda p. t. „Potępienie“. Nieco zadumy filozoficznej znajdujemy w paraboli o Prometeuszu, który zerwawszy swe pęta, zwrócił się do Zeusa z błaganiem, aby mu pozwolił powrócić do nich. Zeus dał odpowiedź odmowną, a potem wziął puhar i radośnie zawołał: „Znalazłem środek, który człowieka okiełzna, podetnie mu skrzydła, przykuje do ziemi. Ten środek — to tęsknota za męką“ („Złota noc“).

W opowieściach tych, pisanych niekiedy z dziennikarskim pośpiechem i nonszalancją, uderza język giętki, podatny do subtelnych odcieni, żywy i dosadny, lekko ironją zaprawiony. Feljetonowo - dziennikarską łatwość odnajdziemy również w większości opowiadań drugiego zbioru p. t. „Czarci młyn“. Czasem autor wpada w ton satyry, niezbyt krytycznie ukształconej i wytwornej („Paszport zagraniczny“, „Wrony“, „Cymbał w glorji“, „Moloch i osioł“); to znów tworzy myty, lub wprowadza zlekka pierwiastek irracjonalny („Bies wiosny“, „Psyche Łowczanka“). Są tu igraszki fantazji, mające sporo wysilonej hyperboli, bez głębszego znaczenia. Ratuje sprawę dość częsty niepokój wewnętrzny, pokrywany kwaśnym nieco żartem. Twórcą istotnym ukazuje się p. Filochowski ponownie w opowiadaniu ostatniem w zbiorze p. t. „Czarci młyn“. Podobnie jak w „Luminosie“, maluje autor w oczach czytelnika śliczny portret psychiczny młodziutkiej Boginki, artystki kabaretowej, wydobytej z jaskini nędzy przez idealistę - muzyka, który chciał produkować wielką muzykę na podwórkach proletarjatu miejskiego. Boginkę owiewa urok szczerej poezji i tego czarującego smętku, który stworzyć umie jedynie szczery talent.

Z konieczności codziennych wyrosła także „sensacja typu detektywnego“ p. t. „Amulet Ozirisa“, napisana dla „Gazety Policji i Administracji“. Wiemy, iż autor nie przywiązuje do tej książki wagi; a jednak przy całej aktualności t u t a n k h a m e n o w e j, przy całej niefrasobliwości sensacyjnej baśni, bije w niej żywe tętno talentu. Jest to, przeniesiona na grunt warszawski, fantastyczna historja o skutkach posiadania złotego skarabeusza, którego niejaki Majkin odnalazł w grobowcu arcykapłana egipskiego Horzesa. Motywem akcji jest tajemna własność tego skarabeusza: „Napisy na grobowcu głosiły, że arcykapłan, jadąc kiedyś z Amuletem do Faraona, spadł z wozu i zabił się. Podobno jednocześnie, w tej samej chwili, zmarli nagle: Faraon, dwaj kapłani, pomocnicy i zaufani Horzesa, a wreszcie kilku dostojników wojskowych, tudzież dworskich“. Z tego motywu p. Filochowski wysnuł sensację niegorszą od Arsena Lupina...

Nadeszła wreszcie chwila poważnej rozmowy z własną duszą. Powstała powieść p. t. „Znak“. Za tło opowieści wziął autor życie wewnętrzne formacyj polskich w Bobrujsku, któremu przyglądał się osobiście. Jest to, jak słusznie mówi p. Filochowski, „po dziś dzień mało znany, lub zgoła nieznany fragment wojennej Polski. Żył on swem własnem, z własnych zasobów duchowych czerpanem życiem, przed sobą mając betonowe umocnienia niemieckie, z boków zaś i za sobą, na tysiące mil rozciągnięty, ocean Rosji. Strzelec, acz nie politykował i polityki w gruncie rzeczy nie cierpiał, czuł jednak, że jego stosunkowo drobny zakon patrjotyczny, jakim była brygada, dla setek tysięcy rodaków z armji rosyjskiej jest latarnią, sygnałem trwania i nadziei“. Powieściowy obraz tego życia żołnierza polskiego po tamtej stronie kordonu wojennego byłby, oczywiście, wysoce pożądany. Niestety (chociaż sama wartość powieści nic na tem nie straciła), p. Filochowski materjał w o j e n n y swego opowiadania ograniczył do obrazów dość błahych: hulaszcze życie oficerów i różne, nieszkodliwe „gałgaństwa“ ordynansa, wywodzącego w charakterystyce ogólnej swój rodowód wprost od postaci „Dam i huzarów“. Ideologicznej strony formacyj p. Filochowski nie dotyka, lub też traktuje ją dość powierzchownie. Natomiast główny punkt ciężkości przenosi do wewnętrznego życia oficera polskiego, Orczewskiego i żywot ten rozwija z rzetelnem już bogactwem szczegółów, barw i pomysłów. Orczewski jest mistykiem. Kochał bezpamiętną miłością Ludę i w tajemnicach tej miłości przepastnej widział możność narodzin idealnego człowieka. Wierzył, że „dosyć będzie nasycić duszę jego młodziutkiej narzeczonej świadomością oczekujących ją zadań, a w sobie rozpalić jak najmocniej pragnienie życia nieskończonego, by w łańcuchu następnych pokoleń, też w wieczność tylko wpatrzonych, narodził się wreszcie Duch, który bez trudu rozmota najzawilsze łamigłówki bytu i łączność z Bogiem nierozwiązalną nawiąże“. Luda go odtrąciła i — Orczewski szamoce się w życiu wojskowem. Walczy tu, w sposób świetnie malowany z miłością pięknej księżny rosyjskiej, uczy się tajemnic bytu od medjum astralnego, Ingena, decyduje się na śmierć na froncie i — w ostatniej chwili wraca do „pełni życia“. Powieść, wymagająca głębszej analizy, ma w sobie ton dojrzały, niepowszednią siłę wyrazu i wybitne napięcie dramatyczne.

Jan Lorentowicz.

Eskadra korsarska na Atlantyku!

W pobliżu Fire Island napadnięto na żaglowiec francuski „Mulhouse"

Okręt pozostawał w niewoli 10 dni!

W ręce piratów wpadło 35 tysięcy skrzyń z trunkami i 30 tysięcy dolarów

Rzecz nie do wiary.

Na najruchliwszym szlaku okrętowym, między Europą a Ameryką, tajemnicza eskadra korsarska dokonała zbrojnego napadu na francuski okręt handlowy. Rabunek trwał

okrągłe 10 dni,

przyczem załogę francuską zdołano utrzymać terorem w szachu.

Przychodzą na myśl fascynujące opowieści dla młodzieży o groźnych flibustjerach, o Morganie-piracie i Ralfie z żelazną ręką. Zakrawa to na wytwór bujnej wyobraźni, a jednak, według raportu

trybunału morskiego

w Bordeaux, wypadek ten zdarzył się rzeczywiście i nikt nie może przewidzieć, czy korsarze zadowolnią się tym jednym napadem.

Żaglowiec „Mulhouse", kursujący między Francją i Kanadą, wypłynął z Bordeaux

z ładunkiem 36.800 skrzyń

zawierających likiery, koniaki i wina. Okrętem dowodził wytrawny marynarz, kapitan Feliks Ferrare, odbywający podróże na tym szlaku od lat kilkunastu.

Stosownie do kontraktu podpisanego przed opuszczeniem portu, kapitan, którego ostateczny cel podróży było miasto Nassan w Kanadzie, miał prawo, żeglując wzdłuż brzegów,

sprzedawać towary

w pomniejszych portach. Nie zdziwił się więc wcale, gdy w odległości kilkudziesięciu mil morskich od Fire Island, do „Mulhous'y" zbliżyła się niewielka geoleta i zaczęła ją wzywać sygnałami do zatrzymania się.

Kapitan Ferrare spełnił życzenie. Na przodzie statku można było odczytać nazwę „Patara".

Po chwili na pokład „Mulhous'y" wdrapał się

krepy mężczyzna,

ubrany w mundur oficera marynarki.

— Pan ma do sprzedania likiery? — zwrócił się łamanym językiem francuskim do kapitana Ferrare i, otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, wyraził chęć nabycia większej partji. Stanęło na tem, że nazajutrz o godzinie 11-ej rano

nastąpi spotkanie

przy Fire Island, gdzie też odbędzie się przeładowywanie.

Nie podejrzewając nic złego, kapitan „Mulhous'y" zawinął do portu, przenocował i o umówionej godzinie wypłynął na morze.

Zaledwie zdołano oddalić się o kilka mil od brzegu,

zjawiła się „Patara"

w towarzystwie kilku innych geolet. Okręty zatrzymały się w pobliżu „Mulhous'y", na pokład której wkroczył ten sam krepy jegomość z dnia poprzedniego. Zamieniwszy uścisk dłoni, udał się z kapitanem Ferrare

do kajuty,

by omówić szczegóły kupna.

Tymczasem załogi, stojących opodal geolet, przeszły częściowo na pokład „Mulhous'y". Marynarze francuscy gawędzili wesoło z przybyszami, nie domyślając się podstępu. Nagle w dłoniach gości

błysnęły rewolwery

i rozległ się gromki okrzyk:

— Ręce do góry!

Huknęło kilka strzałów. Jeden z marynarzy runął na deski pokładu.

Kapitan Ferrare, usłyszawszy hałas i strzały, wybiegł z kajuty, wołając: — Co się tu dzieje? — lecz nie otrzymał odpowiedzi. Silne ramiona

powaliły go

na pokład. Po chwili cała załoga „Mulhous'y", od kapitana do kucharza, była obezwładniona.

Piraci nie tracili czasu. Puszczono w ruch dźwig parowy i zaczęto przeładowywać skrzynie z ładunkami. Robota szła sprawnie. Przed zmrokiem

jedna z geolet

odpłynęła ze zdobyczą.

Gdy noc zapadła, cała eskadra wraz z „Mulhous'ą" udała się w kierunku południowo-wschodnim. Kapitan Ferrare

został uwięziony

w swej kajucie. Przy drzwiach stanęło dwu wartowników.

O świcie, korsarze wznowili pracę. Przeładowywanie, aczkolwiek prowadzone w gorączkowem tempie, trwało

okrągłe 10 dni,

od wschodu słońca do zachodu. W nocy zmieniano miejsce postoju. Kilkakrotnie powstawały alarmy, jednak piratom udało się prawie doszczętnie opróżnić magazyny „Mulhous'y". Pozostawili tylko 1.100 skrzyń, t. j. akurat tyle, ile potrzeba, by

okręt nie miał prawa

żeglowania po wodach terytorjalnych Stanów Zjednoczonych.

Ukończywszy przeładowywanie, herszt korsarski zmusił kapitana Ferrare

do podpisania świadectwa,

że wina i koniaki zostały sprzedane z wolnej ręki. Akt ten zajął cztery stronice ścisłego pisma maszynowego.

Geolety odpłynęły ku brzegom Kanady. Ostatnia odpłynęła „Patara".

Czas został tak obliczony, że „Mulhous'e", nawet przy najsilniejszym wietrze, nie mogła dotrzeć z

do żadnego portu

przed przybyciem geolet do Fire Island, gdzie prawdopodobnie towary zostały natychmiast sprzedane na podstawie świadectwa wydanego przez kapitana Ferrare.

Godny uwagi jest szczegół, że korsarze

zniszczyli aparaty

radjotelegraficzne „Mulhous'y" i poprzecinali liny głównego masztu. Nie zapomnieli też opróżnić kasy okrętowej, w której było 30 tysięcy dolarów.

Pies wył na śmierć

W lesie znaleziono powieszone na krzaku dziecko

Zbrodniarzem okazał się dwunastoletni chłopak

Mieszkańców wsi Budieszti pod Kiszyniowem niepokoił jakiś

wynędzniały pies,

błąkający się pod lasem, od czasu do czasu zaglądający do zagród chłopskich.

Kobiety, na widok zdziczałego zwierzęcia, robiły znak krzyża świętego, gdyż

wiara w wilkołaki

kołace się jeszcze w tych stronach.

Gdy księżyc wypływał na niebo, pies samotnik siadał na tylnych łapach i wył rozpaczliwie. Odpowiadały mu wycia psów wiejskich, co lud uważa za złą wróżbę.

Trwało to przeszło dwa tygodnie. Wreszcie chłopi

zdecydowali się zabić

czworonogiego przybłędę. Pod kierunkiem sołtysa tłum wiejskiej młodzieży uzbrojonej w fuzje, widły i kłonice wyruszył na obławę. Lasek otoczono. Zagrzmiały wystrzały, rozległ się żałosny skowyt.

Przybłęda otrzymał kulę w grzbiet, przebiegł kilkadziesiąt kroków

i padł [illegible]

do zdychającego zwierzęcia, uj- leszczyny. Gdy chłopi podeszli rzeli straszną scenę. Pies z wysiłkiem wspinał się ku wiszącym na gałęzi

zwłokom

dwuletniego chłopca. Było to, sądząc z barwnego stroju, dziecko cygańskie. Zbrodnia musiała być popełniona conajmniej przed trzema tygodniami, gdyż trup był w stanie zupełnego rozkładu.

O odkryciu zawiadomiono żandarmerję. Śledztwo ustaliło, że

w lasku pod wsią

Budieszti obozowali przed miesiącem cyganie, poczem tabor wyjechał w kierunku Orgiejowa. Zdołano ich odnaleźć.

„Król" cygański, zapytany — czy czasem w jego gromadzie nie zginęło dziecko, odpowiedział, że istotnie w pobliżu Kiszyniowa zginął

dwuletni chłopiec

i mimo usilnych poszukiwań nie został odnaleziony.

A więc, tożsamość powieszonego dziecka udało się ustalić; chodziło już tylko o wykrycie zbrodniarza.

Wszystkich członków obozowiska, nie wyłączając dzieci, poddano przesłuchaniu i w rezultacie pewien 12-letni chłopak, Iwan Ropar,

przyznał się do przestępstwa

i opowiedział wszystko z najdrobniejszemi szczegółami.

Zbrodnię popełnił dla zaspokojenia ciekawości, gdyż, będąc z obozem w Rosji sowieckiej, nasłuchał się

okropności o czerezwyczajce

i pragnął zobaczyć jak wygląda konający człowiek. Wybrał do doświadczeń swego dwuletniego siostrzeńca.

Z wykonaniem „wyroku", jak sam powiada, miał wiele kłopotu, gdyż wiedział, że może to mieć smutne następstwa. Wyszukał w leśnej gęstwinie odpowiedniego miejsca i

— w przeddzień odjazdu

z Budieszti zaspokoił swą ciekawość.

Młodego zbrodniarza oddano do zakładu dla umysłowo-chorych pod obserwację lekarską.

Największy oszust świata przed sądem

Założył 140 fikcyjnych banków, popełnił 4,000 oszustw finansowych

Akty sądowe mieszczą się w 9 wielkich skrzyniach

W Londynie rozpocznie się w tych dniach proces

Johna Decay,

dyrektora

Mexican National Banking Comp.

obwinionego o 4000 oszustw popełnionych przez fałszowanie czeków sprzeniewierzenie depozytów bankowych i t. d.

Akty, które przysłano z Ameryki na rozprawę zawarte są w

9 wielkich skrzyniach,

a oskarżenie obejmuje

350 stron pisma

maszynowego.

Specjalnością Johna Decay'a było zakładanie banków.

W ciągu 10 lat wojennych założył ich

140,

lecz żadna z tych finansowych instytucyj nie przetrwała dłużej ponad pół roku.

Wszystkie po kolei

ogłaszały niewypłacalność

zabierając przy tej sposobności depozyty i wkłady swej klijenteli.

Szkody wyrządzone wynoszą wedle obliczeń sądu

10 miljonów dolarów.

John Decay nie posiada jednak nawet tyle pieniędzy, aby mógł zapłacić adwokata, któryby go bronił przed sądem.

Z urzędu więc wyznaczono mu obrońcę.

To pozorne

ubóstwo

rycerza wojennego przemysłu uważa prokurator angielski za

wykręt,

który ma przekonać sędziów o niewinności i bezinteresowności oszusta.

SZCZUR W TRUMNIE

zjadł twarz nieboszczyka zakopany wraz z nim do grobu

Proces w obronie godności trupa

Pan Fryderyk Knauft z Dessau w Niemczech był

zawodowym paskarzem, ...

Skupywał wszystko co się dało, od dolarów począwszy, a na śledziach i trumnach skończywszy.

Ten ostatni przedmiot nabywał pan Knauft w chwili, gdy konjunktura

. . na drzewo . . .

okazała się pomyślna, a podwyżka spodziewaną była lada chwila.

Ponieważ interes swój prowadził pan Knauft „en gros", przeto w pewnej chwili był właścicielem

stukilkudziesięciu trumien, . .

skutkiem czego po ustaleniu się waluty otworzył

. . zakład pogrzebowy. . .

Nabyte przez pana Knaufta trumny obciążone były ołowiem, aby nie straciły w grobie równowagi i zachowały jedną i tą samą pozycję.

Ołów wydał się zbyt cennym towarem, aby zamykać go w grobie.

Powyjmował więc

. . . balast ołowiany . . .

dobrze go spieniężył, a próżną przestrzeń wypełnił popiołem i kamieniami. Jedną z takich trumien kupiono dla zmarłego

lampiarza miejskiego.

Po pogrzebie powstało podejrzenie, iż nieboszczyk umarł skutkiem otrucia.

Zarządzono więc ekshumację. Lecz jakież było zdziwienie lekarzy, gdy oblicze trupa zjedzone było przez szczura, który zagnieździł się w próżni między dwiema spodniemi deskami trumny.

Skoro zajrzano do gniazda, zauważono w miejsce balastu kilka starych puszek z konserw, garść śmieci kuchennych i popiół.

Dostawcę trumien pociągnięto do odpowiedzialności i za zniewagę

. . . zmarłego . . .

skazano na miesiąc ścisłego aresztu. Nadmienić wypada, iż w międzyczasie pan Knauft zmienił zawód i wyprzedawszy wszystkie trumny otworzył restaurację z damską obsługą i kapelą.

Porwanie bogatej lwowianki przez dziennikarzy

Kochanków, uciekających samolotem zatrzymano w Pradze Czeskiej

Dziennikarz budapeszteński p. Simon, porwał pewną urodziwą lwowiankę, żonę bogatego kupca i uciekł z nią aeroplanem do Pragi czeskiej, skąd mieli zamiar pofrunąć do Paryża, ale przeszkodziła im burza.

Na prośbę policji polskiej uwodziciela zatrzymano, a wiarołomną małżonkę sprowadzono do Lwowa.

Anatol France



Ciężki stan zdrowia wielkiego pisarza

Stan zdrowia Anatola France'a, który zachorował w swojej posiadłości w pobliżu Tours, jest nadal poważny.

Lekarze uważają za konieczne przewiezienie chorego do kliniki, co jednakże przy obecnym stanie jest niemożliwem.

DZIWNE PRZYGODY STAŚKA WĄSIKA

napisał

Zdzisław Kleszczyński

Streszczenie początku powieści

Szwadron pułku ułanów wileńskich, cofając się aż z pod Kijowa stanął pod Wyszkowem. W szwadronie tym służy Stanisław Wąsik, rodem ze Śląska. Pod Wyszkowem, ułani w brawurowej szarży rozbili konnicę kozacką.. Stanisław Wąsik został kapralem. W koszarach na Agrykoli w Warszawie, panował ruch niezwykły. Zgłaszają się do jazdy polskiej ochotnicy.

32

Cała Warszawa — i nietylko Warszawa! — cały kraj, wolny jeszcze od najazdu wroga, stawał oto do broni.

— Na ochotnika!

Od kilku dni bieliły się na rogach wszystkich ulic plakaty, wzywające naród pod broń.

Zarówno w stolicy, jak i w miasteczkach powiatowych, po gminach, wszędzie, widziałeś te plakaty... Spadły, jak ongiś wici, wołając społeczeństwo polskiemu:

— Wstań! Ocknij się! Godzina wybiła!

I na ten apel poruszyły się masy. Poruszyły się serca w tych, którzy dotychczas myśleli, że wojnę można wygrać szczęściem, jak partję kart... Zrozumiało społeczeństwo polskie, że nadeszła istotnie chwila osobliwa, w której każdy uczciwy człowiek będzie musiał zdać egzamin ze swojego patrjotyzmu. Dosyć krytykowania i gadania!... Dosyć mędrkowania i filozofowania! Trzeba iść do wojska!

— Na ochotnika!

Zastanowili się ludzie po raz pierwszy nad istotnem znaczeniem słowa: Niepodległość.

Przedtem zdawało się niejednemu, że owa Niepodległość, tak gorąco marzona, przez tyle pokoleń z utęsknieniem oczekiwana, została już kiedyś, w przeszłości, okupiona powstaniami, Sybirem, szubienicami — i więzieniami, w których ginęli najlepsi polscy patrjoci... Niejeden myślał, że prawo do posiadania wolnej Ojczyzny dały mu krwawe stygmaty jego dziadów i pradziadów...

Obudził się teraz w narodzie głos sumienia. Zreflektowali się nagle polacy. Wszakże historja, to nie bank...! Przelana krew — to nie pieniądz! Zasługi przodków — to nie czek, którego można dowolnie inkasować! Trzeba stanąć do obrony o nową Niepodległość, inaczej źle się może skończyć cała sprawa...

I powiał entuzjazm, jak płomień pożarny, ogarniając zarówno pałace, jak warsztaty i słomiane kmiece strzechy...

Najsilniej zaś powiał w Warszawie, w stolicy kraju!

Kapral Wąsik stał w grupie kolegów, tuż obok wejścia do kancelarji pułkowej. Skończył był właśnie służbę, miał kilka godzin wolnych. Strasznie go paliła ciekawość:

— Co też to za wojsko będzie z tych ochotników?

Już od tygodnia bawił Wąsik w Warszawie. Odkomenderowano go, razem z kilkoma innymi podoficerami, do kadry, gdzie dawał się mocno odczuć brak dobrych instruktorów, otrzaskanych z frontem.

Zostawił swój szwadron nad Bugiem. Czuł się tu teraz trochę obco. Dużo rzeczy wydawało mu się... Hm... — Jakby to delikatnie powiedzieć? — Ot, i ci ochotnicy...

Przyglądał się mundurom, szytym, jakby na pokaz; szablom, bardzo wprawdzie błyszczącym, ale dobrym chyba tylko do parady; butom, pięknym nad podziw, ale zgoła niezdatnym do noszenia w polu...

W milczeniu kręcił kapral Wąsik głową. Stojący obok niego Potocki, który też awansował i przyjechał do Warszawy, jako starszy ułan, mrugał uciesznie okiem i robił raz-po-raz uszczypliwe uwagi...

— Widzisz tego franta? Włożył na siebie kanarkowy frencz i myśli nad Bugiem szyku zadawać... Jak Boga mojego kocham pójdę, powiem mu, żeby lepiej przystał do jakiego teatru...

(C. D. N.).

Ustawa o szeregowych wojska polskiego ogłoszona.

W „Dzienniku Ustaw“ (nr. 72) ogłoszona została ustawa o podstawowych obowiązkach i prawach szeregowych wojska polskiego.

W art. 2-im ustawa zaznacza: „żołnierz jest obywatelem, na którym spoczywa szczególny obowiązek bronienia Ojczyzny i gotowość każdej chwili oddania życia w Jej obronie“, i wyszczególnia zalety, jakiemi żołnierz „wzór miłości Ojczyzny i honoru“, odznaczać sę powinien.

W art. 7 czytamy

rotę przysięgi

żołnierskiej w potrójnem brzmieniu: dla chrześcijan wszelkich wyznań, dla mahometan i dla innych niechrześcijan.

Ustawa rozróżnia (art. 5) szeregowych wojska stałego, rezerwy, pospolitego ruszenia, podoficerów zawodowych oraz szeregowych nadterminowych.

Stopnie szeregowych

ustanowione są w art. 15 jak następuje: 1) szeregowiec, 2) starszy szeregowiec, a wśród podoficerów: 3) kapral, 4) plutonowy, 5) sierżant i 6) starszy sierżant oraz wymienia tytuły tych stopni w różnych formacjach specjalnych.

Awanse, według art. 30 następują zarówno w czasie pokoju jak i wojny, o jeden stopień.

Tytuł IV ustawy określa warunki służby

podoficerów zawodowych.

Podoficerem zawodowym może być mianowany (art. 71) ten, kto odbył ustawowo przewidzianą służbę w wojsku stałem i zywiednie kwalifikacje, posiadał stopień kaprala, ma odpoznajomość języka polskiego w słowie i piśmie oraz umiejętność rachowania, — skończył z pomyślnym wynikiem szkołę podoficerską.

Orzeczenie prof. Kaeckenbacka podpisane.

WIEDEŃ, 31. 8. A. W.

Dzisiaj w południe delegacje polska i niemiecka podpisały w dawnym pałacu cesarskim w Wiedniu protokół, w którym przyjmują do wiadomości orzeczenie sędziego rozjemczego prof. Kaeckenbacka. Rokowania w tej sprawie odbyły się na podstawie układu między Rzecząpospolitą Polską a mocarstwami sprzymierzonemi z dnia 28-go czerwca 1919 r. i rozpoczęły się w Wiedniu 30 kwietnia b.r. Dotyczą one sprawy przynależności państwowej i opcji. Co do pierwszej sprawy wyrok zapadł po myśli propozycji niemieckiej: mianowicie, osoby zamieszkałe na terytorjum polskiem od roku 1908 do roku 1920 uzyskują tem samem polską przynależność państwową, nawet jeżeli posiadają jeszcze drugie miejsce zamieszkania poza granicami Rzplitej. Opuszczenie w tym czasie miejsca zamieszkania w Polsce, o ile nastąpiło dla studjów lub celów zawodowych, nie odbiera prawa do przynależności polskiej. Do osób, których przynależność państwowa jest pewna, należy przepisy powyższe zastosować natychmiast po podpisaniu tego układu. Natomiast w sprawie opcji orzeczenie rozstrzygnęło sprawę zgodnie z tezą polską. W myśl orzeczenia, osoby, które optowały na rzecz Niemiec, muszą na żądanie władz polskich kraj opuścić. W sprawie tej jednak udało się Niemcom uzyskać pewne ulgi: tak więc wyjazd osób tej kategorji nie posiadających własności ziemskiej, może nastąpić do dnia 1-go sierpnia 1925 roku, wyjazd zaś osób posiadających własność ziemską oraz mieszkających w rejonach fortecznych i w strefach granicznych w obrębie 10 klm. od granicy — może nastąpić do dnia 1-go listopada 1925-go roku. Dla wszystkich innych osób tej kategorji, wyznaczono termin opuszczenia kraju do dnia 1 lipca 1926 r.

92 dzieci zginęło z głodu.

BERLIN, 30. 8. A. W.

„Dni“ donoszą, iż w powiecie leninskim, gub. carycyńskiej, w ciągu sierpnia zanotowano 92 wypadki śmierci z głodu, która dotknęła dzieci w wieku od 3 do 8 lat. W pobliżu Leninska zebrały się tabory głodującej ludności w liczbie około 12 000 która domaga się od miejscowej władzy pomocy i ewakuacji do miejscowości urodzajnej.

Ostrożnie z grzybami.

Podstępny jad zniszczył dwa ludzkie istnienia.

W środę dnia 13 bm. rodzina p. Michała Kozakiewicza, współwłaściciela kaflarni w Lublinie przy ul. Młynarskiej w osobach samego Kozakiewicza jego żony i czworga dzieci po spożyciu grzybów uzbieranych dnia poprzedniego przez dzieci, rozchorowała się z objawami zatrucia.

Zamiast zawezwać lekarza, Kozakiewicz zbagatelizował całą sprawę, mówiąc sobie, że „to przejdzie“.

Tymczasem w sobotę rano 5-cio letni syn Kozakiewicza tak strasznie zaniemógł, że widocznem było iż może się to źle skończyć. Również i Kozakiewiczową chwyciły nagle boleści aż straciła przytomność. Wtedy dopiero Kozakiewicz zdecydował się zawezwać pomoc lekarską. Nie wezwał jednak odrazu lekarza, tylko felczera p. Lewina który zobaczywszy stan chorych polecił wezwać doktora Wilenkę.

Niestety nie mogło być już mowy o żadnym ratunku, gdyż lekarz stwierdził agonję.

Cały zabieg lekarski ograniczył się do zastrzyknięcia konającym kamfory, co oczywiście przedłużyło zaledwie kilkanaście minut konanie.

Teatr w Toruniu w nowym sezonie.

Przyszły sezon teatralny prowadzony pod nowym **kierunkiem dyr p. K. Bendy** rozpocznie się w połowie września **„Irydjonem“** Krasińskiego. Nowo zaangażowany i skompletowany stały zespół przedstawia się następująco:

P.p. Bogucka, Bronicówna, Lisicka, Łodzińska, Nettówna, Święcicka, Wnorowska, Wrzesińska, Zarębina, Arnoldt, Benda (dyrektor i gł. reżyser), Bolko, Brokowski (reżyser), Dąbrowski St. (reżyser), Ilcewicz (sekretarz), Jejde, Kwaskowski, Lenk (reżyser), Rdzawicz, Staszewski, Tatarkiewicz Jerzy, Wiśniewski, Zdzietowicki (sekretarz lteracki, Gąsiorowski (administrator), Ankudowicz (suflerka). Nadto zaangażowani zostali do niektórych sztuk na występy paromiesięczne w sezonie następujący artyści scen warszawskich: **Larys-Pawińska, Jaracz Stefan, Dunin Osmólska, Cieszkowska, Dulębianka, Szymański, Frycze i inni.**

Dyrekcja pozyskała również na **gościnne występy najznakomitszych artystów polskich, jak Brydzińskiego, Frekla, Kamińskiego, Osterwę Solskiego.**

Co nagle to po djable!

Kiedy technika dąży do coraz nowszych wynalazków, w dziedzinie jak najszybszego przenoszenia się z miejsca na miejsce — kiedy przeróżne środki lokomocji stwarzają rekordy szybkości — należałoby jeszcze wynalazcom rozwiązać kwesję **szybkiego wręczania n.p. depesz telegraicznych.**

Że taki „wynalazek“ przydałby się i **na tutejszej poczcie,** i niewątpliwie ufundowaliby jej sami mieszkańcy Torunia — to jest kwestją bezsporną.

Bo jakże **żółwim wprost krokiem,** dochodzi dziś depesza adresata.

N.p. depesza nadana z Helu dnia 27. 8. o godz. 14.40 nadeszła do Torunia o godz. 15.52 a adresat zamieszkały **przy ul. Prostej** — a więc bardzo blisko —

otrzymał ją dopiero po 2 godz. 21 minutach.

Ale oto jeszcze lepszy przykład **„sprawności‘ doręczeń.** Depesza nadana w Inowrocławiu w ważnej sprawie dnia 26. 7. o godz. 19.10 **doręczona została w Toruniu dnia 27. 7. o godz. 11. przed połud.** Adresat mieszka przy ul. Małe Garbary — na drzwiach umieszczoną ma dużą tabliczkę z nazwiskiem — a mimo to — czytamy na tej depeszy takie dopiski: dnia 26. 7. godz. 21.30. **adresat nieznany.** (Na depeszy nazwisko, ulica, numer domu bardzo czytelne). Dnia 27. 7. **zamieszczono trzykrotne notatki: „adresat nieznany“,** aż dopiero o godz. 11-ej tego dnia **był już znany i depeszę wreszcie mu doręczono.**

Czy to śmieszne — czy godne ubolewania?

Może więc ktoś — i coś — na to poradzi?

WYŚCIGI I KONKURSY HIPPICZNE W GRUDZIĄDZU.

Na przebudowanym w tym roku torze wyścigowym, obfitującym w liczne przeszkody na wzór przeszkód tegorocznego toru Olimpjady w Paryżu odbędą się w dn. 21. i 28. września wyścigi konne, urządzone przez Pomorskie Tow. Zachęty Hodowli Koni w Grudziądzu.

W dniach 23., 25. i 26. września na wyżej wspomnianym torze odbędą się konkursy hippiczne lekkie i ciężkie. Dojazd do toru od szosy Radzyńskiej bardzo dogodnemi nowozbudowanemi drogami. Meeting tegoroczny zapowiada się bardzo interesująco ze względu na liczny udział znanych jeźdźców oraz koni polskich, które brały udział w zawodach konnych zagranicą.

Zarząd Towarzystwa prosi P. P. członków o jaknajrychlejsze przysłanie kart członkowskich w celu ich odnowienia do Sekretarjatu Pom. Tow. Zach. Hod. Koni, mieszczącego się w Centralnej Szkole Kawalerji.

„EXPRESS POMORSKI“ otrzymać można w następujących agenturach:

Skowroński Chełmińska 12.

Bydgoskie:

Sukro ul. Sienkiewicza 1.
Bryks ul. Sienkiewicza 29.
Kamiński ul. Sienkiewicza 29
Walczak ul. Bydgoska 70.
Szulc Mickiewicza 53.
Lejek Mickiewicza 74.
Rzepa ul. Mickiewicza 92.

Chełmińskie:

Przybyłowski Chełmińska Szosa 60.
Tęgowski Chełmińska Szosa 87.

Mokre:

Grelewicz Podgórna 14.
Grelewicz Jan Podgórna 32.
Wagner Czarneckiego 17
Raniszewski Grudziądzka 95
Dołęga Kościuszki 46.
Kamiński Kościuszki 77.
Kamens K. Sobieskiego 30.
Kopyciński Sobieskiego 27.
Słoniewski („Zgoda“) Olbrachta 4.

Jakóbskie:

Leok. Żołnowska Lubicka 49.

„Express Pomorski“ posiada **w Grudziądzu** filję Redakcji i Administracji **przy ul. Długiej Nr. 10** nadto **„Express Pomorski“** jest do nabycia **w Grudziądzu** w następujących firmach:

Bracia Bażańscy ul. Lipowa Nr. 1.
„Bazar Warszawski“ ul. Lipowa Nr. 7.
Kitowski ul. Mickiewicza Nr 34.
Zjednoczenie Zawodowe Polskie ul. Staszyca Nr. 4.
Müllerowa ul. Sienkiewicza Nr. 16.
T. Peche ul. Mickiewicza Nr. 23.
Firma „Rekord“ Plac 23 Stycznia Nr. 17.

Co wyświetlają w kinach?

Nowości: „Pocieszyciel kobiet“.
Cristal: „Pocieszyciel kobiet“.
Palace: „Żona dwóch mężów“.

W Grudziądzu
„APOLLO“
„Z kraju krwi i łez“
dramat w 8 aktach, w roli głównej znakomity W. Gajdarow

Dokąd pójść wieczorem?

Gand Cafe: Kabaret — Występy Katie Masłowej.

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,76 zł., granicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: W tekście specjalne 15 gr. millimetr, zwyczajne 10 gr. millimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne i tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.30 do 6-ej.

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁOŃSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odp.: ALEKSANDER KWIATKOWSKI